

Sobótka w Galicyi.

I.

Zestawienie materiału, zebranego w r. 1897. staraniem Towarzystwa ludoznawczego.

Podał Dr. FRANCISZEK KRČEK.

Prof. Hieronim Łopaciński (Rafał Lubicz) ogłosił w r. 1891 w V. tomie *Wisły*, a następnie w osobnej odbitce, kwestyonaryusz w sprawie tzw. sobótki. Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie, pragnąc ze swej strony przyczynić się do zbadania tego obrzędu, o ile on w Galicyi istnieje jeszcze, rozesłało w r. 1897 kwestyonaryusz, opracowany na podstawie broszury prof. Łopacińskiego, a przedrukowany poniżej w dodatku. Ograniczyło się ze względu na swe środki li na część zachodnią kraju, polską, i w odpowiedzi na tysiąc blisko kwestyonaryuszy rozesłanych otrzymało 53 egzemplarzy, wypełnionych jużto szczegółami pozytywnymi, jużteż przeczeniami na pytania postawione. Z tychsamych powodów, które podniosłem w sprawozdaniu z kwestyonaryuszy, rozesłanych w r. z. w sprawie pisanek (prw. *Ludu* t. IV. zes. 2., str. 186), i na tęsamą modłę podaję niniejszem zestawienie materiału, zebranego w ten sposób, uważając to za początek poszukiwań, w których Towarzystwo nie myśli ustawać, postawiwszy sobie jako jeden z punktów programu zbieranie wiadomości ludoznawczych zapomocą kwestyonaryuszy odpowiednich.

Przedewszystkiem podaję spis tych osób, które nadesłały łaskawie odpowiedzi na nasze zapytania, znów — jak w sprawozdaniu o pisankach — z dołączeniem miejscowości, które odpowiedzi te obejmują, a w układzie według powiatów, uwzględnionych przy rozsyłce. Oto spis odpowiedzi nadesłanych:

I. Pow. białski — 1.

1. Jabłoński A. n., *Bulowice*.

III. Pow. bocheński — 2.

2. Hanusiak J. n., *Nieszkowice m.* i cała zach. Gal.
3. Chorąży K. n., *Lipnica g.*

VII. Pow. brzeski — 2.

4. Gacek A. n., *Niedzieliska*.
5. Musiał S. n., *Złota, okol.*

IX. Pow. brzozowski 7.

6. Łuszczki F. n., *Krzywe i sąs.: Dydnia, Krzemienna, Jablonka.*
7. Niemiec J., kier. szkoły, *Brzozów i cały pow.*
8. Szuber P. n., *Malinówka i okol.: Rymanów, Żarszyn, Iwonicz, Dukla, Krosno, Odrzykoń, Jasienica i Brzozów.*
9. Mielnik K. n., *Jablonica pol.*
10. Krynicki A. n., *Harta.*
11. Jaślar P. n., *Blizne i okol.: Domaradz, Jasienica, Jablonica, Kombornia, Malinówka, Orzechówka, Brzozów i Golcowa.*
12. Scholz K. n., *Orzechówka i sąsied.*

XI. Pow. chrzanowski — 5.

13. Bielecki J. n., *Byczyna, okol. Jaworzna.*
14. Papuziński S. n., *Chelmek.*
15. Nagel A. n., *Rudno i całe Wks. Krakowskie.*
16. Pezdańska D. n., *Wola filipowska.*
17. Ziemia P. n., *Ciężkowice (całe Krakowskie)*

XII. Pow. cleszanowski — 2.

18. Kwiatkowski M. n., *Bihale i sąs.: Łukawiec, Nowa grobla, Czerniawce.*
19. Ustyanowska A. n., *Lówcza.*

XIV. Pow. dąbrowski — 1.

20. Młynarski A. n., *Bolestaw, Kanna, Fona, Pawłów.*

XVIII. Pow. gorlicki — 3.

21. Niemiec L. n., *Turza i sąs.*
22. Gurgul B. n., *Ropica pol.*
23. Wojtalewicz F. n., *Wójtowa i okol.*

XX. Pow. grybowski — 1.

24. Niklas F. n., *Cieniawa.*

XXIV. Pow. jasielski — 2 p.

25. Wawszczak F. n., *Cieklin i sąs.*
26. Wojnarski R. n., *Bieżdziedza, Bieżdziadka i Lublica.*

XXVIII. Pow. kolbuszowski — 1.

27. Zajączkowski A. n., *Kolbuszowa i sąs. Kłapówka.*

XXXI. Pow. krakowski — 4.

28. Holcer T., n., *Czyżymy.*

29. Sykutowska B. n., *Russocice.*

30. Urbański L. n., *Wyciąże i okol.*

31. Terlikiewicz T. n., *Prądnik biały.*

XXXII. Pow. krośnicki — 1.

32. Wiater S. n., *Wietrzno.*

XXXIII. Pow. limanowski — 2.

33. Drzyzga J. kier., *Tymbark.*

34. Szewczyk M. n., *Dobra, Gruszowiec, Jurków, Chyżówka
Potrzecki, Wilezyce i Porąbka.*

XXXV. Pow. liski — 3.

35. Friedrich Marya n., *Stefkowa.*

36. Barówna H. n., *Baligróg.*

37. Gajdówna K. n., *Bereska.*

XXXIII. Pow. łańcucki — 1.

38. Szumańska H. n., *Żuklin i okol.*

XXXVII. Pow. mielecki — 3.

39. Skopiński W. ks., *Padew, parafia.*

40. Chrobaczyński J. n., *Czajkowa, Chorzelów, Malinie, wogóle
cały pow.*

41. Hodbod E. n., *Wola mielecka.*

XXXIX. Pow. myślenicki — 1 p.

42. Pitala J. n., *Stróża i okol.*

XLII. Pow. nowosądecki — 2.

43. Smolucha C. n., *Jazowsko i okol.*

54. Koch A. n., *Siedlee ad Stróże.*

XLIII. Pow. nowotarski 2.

- 44. Bujas J. n., *Maniów*.
- 45. Marek W. n., *Starebystre*.
- 46. Godlewski A., *Zaluczne i całe Podhale*.
- 47. Hajowski J. n., *Klikuszowa*.

LXII. Pow. strzyżowski --- 1.

- 48. Słowikowski T. n., *Łączki*.

XLV. Pow. tarnowski --- 1.

- 49. Kłoczek W. n., *Poręba radlna*.

LXIX. Pow. wadowicki — 4.

- 50. Krzyżanowska A. n., *Laskowa*.
- 51. Komędera A. n., *Brzezinka*.
- 52. Bobak J. n., *Bachowice*.
- 53. Borucka M., *Rudze*.

Nie nadeszła żadna odpowiedź z pow.: niskiego, pilzińskiego, podgórskiego i tarnowskiego; nie mogły nadejść żadne z pow.: ropczyckiego, rzeszowskiego, sanockiego, wielickiego i żywieckiego, ponieważ z braku czasu nie rozesłano do nich kwestyonaryuszy. Powiatów wschodnio-galicyskich — jak już wspominałem — nie uwzględniono z umysłu.

Bilans zeszlórocznych poszukiwań sobótkowych zamykamy na podstawie materiału powyższego *plusami* co do miejscowości następujących (uogólnienia, jak „cały powiat“, „całą zach. Galicyę“ it.p. pomijam): Bachowice, Baligród, Biezdziadka, Blizne, Bolesław, Brzezinka, Brzozów, Bulowice, Byczyna, Chełmek, Chorzelów, Chyżówka, Ciężkowice, Czajkowa, Czyżyny, Dobra, Domaradz, Dukla, Dydnia, Fona, Golcowa, Gruszowiec, Iwonicz, Jablonica pol., Jasienica, Jaworzno ok, Jurków, Kanna, Klikuszowa, Kłapówka, Kolbuszowa, Kombornia, Krosno, Krzemienna, Krzywe, Laskowa, Lipnica gór., Łączki, Malinie, Malinówka, Nieszkwice, Odrzykoń, Orzechówka, Padew parafia, Pawłów, Porąbka, Potrzeczki, Prądnik biały, Rudno, Rudze, Rymanów, Starebystre, Stefówka, Stróże i ok., Tymbark, Wietrzno, Wilczyce, Wola filip, Wola miel., Wyciąże i ok., Zaluczne, Zarszyn, Złota i ok. (tzn. 1—3, 5—9, 11—7, 20, 26 w części, 27—28, 30—6, 39—42, 45—8, 50—3), — *minusami* co do miejscowości: Bereska, Brezdzieza (oddawna), Bihale, Cieklin i sąs., Cieniawa, Czerniawce, Harta, Jazowsko, Lublica, Łówcza, Łukawiec, Maniów, Niedzieliska, Nowa grobla, Poręba radlna, Ropica pol., Russocice, Siedlce *ad* Stróże, Turza i sąs., Wójtowa i ok., Żuklin i ok. (tzn. 4, 10, 18—9, 21—5, 26 w części, 37—8, 43—4, 47, 49, 54). Nie należy jednak sądzić, żeby wszędzie istniał zwyczaj sobótkowy w równej sile, ani żeby tam, gdzie go niema dziś, również

nigdy przedtem nie istniał. Tak n. p. 11. zaznacza wyraźnie, że w Bliznem przyjął się dopiero od lat 20, a 46., stwierdzając istnienie jego w gminach, zwanych „Podhalem“, dodaje, iż w Załącznym praktykują go małe dzieci „tylko powierzchownie, dla zwyczaju“; podobnie w 7. tylko mała ilość gospodarzy, względnie ich dzieci, przestrzega tego zwyczaju. A więc upada miejscami, np. w 51, gdzie niejednemu żal drzewa na spalenie; niewszędzie upada jednak, jak dowodzi odp. 8: „Z najwyższych szczytów pagórków na południu od Brzozowa można spostrzedz palenia sobótek w sam dzień św. Jana, mniej w wigilię. Cały północny stok Karpat i *dolina sanocka* iluminowana. Miejscowości między Rymanowem, Zarszynem, Iwoniczem, Duklą, Krosnem, Odrzykoniem, Jasieucią, Brzozowem, stanowią widnokrag — na południu zamykają Karpaty“. Naodwrot w 22., choć dziś nie palą sobótek, starzy wiedzą, że kiedyś tak czyniono; w Lublicy (26.) istniał ten zwyczaj do niedawna, podczas gdy w Bieżdziejcy (26.) nie palą już dawno, w 47. istniał niegdyś. Nadto musiał niegdyś być znanym w Kadłubiskach (k. Naroła), skoro korespondentce 19. opowiadano, że tam w dzień św. Jana dawniej „majono“ chaty bylicą dla odwrócenia nieszczęścia, szczególnie zarazy bydła. Natomiast nie śmiałym podobnego wniosku wyciągnąć z doniesienia koresp. 10., iż w Harcie w wigilię św. Jana każdy gospodarz wylewa do dna wodę ze studni i czyści ją dokładnie, wrzucając w końcu do niej nieco soli, wierzy bowiem, że w ten sposób wyczyszczona studnia daje przez rok cały zdrową wodę¹⁾; a nie śmiałym tego uczynić wobec uwagi szan. korespondenta, iż ludność tamtejsza jest pochodzenia niemieckiego, chociaż już zupełnie spolszczona, i zna obrzędy słowiańskie chyba tylko z historii. Czy swojskim²⁾ był też zwyczaj, praktykowany do niedawna w Maniowie, a opisany w 44., nie myślę rozstrzygać; jako charakterystyczny opiszę go tu wyrazami szan. korespondenta: „W tutejszej gminie istniał zwyczaj palenia sobótek w każdą sobotę od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek, t. j. przez 7 sobót, lecz zwierzchność gminna zakazała palenia w roku 1894, albowiem schodziła się na nie tylko młodzież starsza, czeladź obojej płci, wyprawiali przytem grube żarty, popychania w ogień, gorszące mowy, pijatyki, śpiewy nieprzyzwoite (karczemne). Palili ogień bez żadnego celu, ot tak z przyzwyczajenia — palenie to datowało się od najdawniejszych lat, lecz nikt nie umie powiedzieć, na jaką pamiątkę. Palili w różnych miejscach ognisko, — miejsce to nie miało nazwy, tylko sobotki. Z gospodarzy nikt nie uczęszczał na sobotki. W Zielone Świątki, ani w dzień św. Jana, nie palili. W sąsiednich Węgrzech również palą przez 7 sobót Słowacy sobótki“.

Na zwa obrzędu tego, względnie ogni palonych, przeważnie waha się między formą liczby pojedynczej a mnogiej jednego wyrazu: *sobótka* (1,

¹⁾ Zwyczaj ten zna też 24, który go opisuje następującymi słowy: „W naszej okolicy istnieje tylko zwyczaj wybierania wody ze studzien w wigilię św. Jana lub też w samą uroczystość, a następnie wrzucania w nią kawałków żelaza i wlewania święconej wody“.

²⁾ Mówiąc „swojski“, mam na myśli tylko pochodzenie zwyczaju tego w omawianej miejscowości, nie przesądzam wcale pytania, czy tak jak się przedstawia tu, formami swemi nie odpowiada starsłowiańskim, które bardzo łatwo mogły się przechować w niedostępnej Słowaczczyźnie: liczba 7 przemawia także za wielką starożytnością — znana to bowiem „święta“ liczba, o czem obszerniej w osobnej rozprawie, którą temu przedmiotowi myślę poświęcić.

obrzęd, 3, 5—9, 11—2, 14, 17, 20, 26—32, 34—5, 40—2, 48, 50—3, *sobotka* w 39. i 44.), lub *sobótki* (1. ognie, 2, 13 ognie, 15—6, 45, 33. i 36. „palenie sobótek“); zresztą spotyka się też nazwę „ogień bystry“ w 29., „fakły“ w 47., a w 46. mówią, „że idą świecić na żyta“.

Okres świętojański jako termin palenia sobótek podaje mniejsza część zaledwie korespondentów, a to: wigilię św. Jana, tj. 23, czerwca, 4. (co do pow. gorlickiego, 6, 12, 20, 26. co do Biezdziadki, 36, wigilię i sam dzień tj. 23—24. t. m. — 7 (rzadziej sam dzień), 8 (mniej w wigilię), 11, 27, 32, 48, li w dzień św. Jana 35., (gdzie jednak istnieje jeszcze termin drugi, p. n.), 24. czerwca i dzień następny — 9. Najbliższym tego okresu jest termin św. Piotra i Pawła (a więc w tygodniu świętojańskim), który jest drugim terminem palenia sobótek w 35.

Drugi okres palenia ogni to czas Zielonych Świątek. O nim ogólnikowo mówią odp.: 1, 3, 13—4, 16, 29, 31, 40—1, 46 i 52, w obu dniach jako obrzędowych: 42, 45, 51 i 53, a nadto 50. z dodatkiem soboty przedświątecznej, podczas gdy 39. przepisuje tylko sobotę. Na pierwszy dzień Święt kładą ten zwyczaj: 15 (w całym W. Ks. Krakowskim, a nawet za Wisłą i 30., na drugi: 2, 17, 28, 33—4 dawniej też 47.). O 7 sobotach między Wnocą a Ziel. Św. w 44. mowa była wyżej: należy więc tylko wspomnieć jeszcze o 5., gdzie palenie ogni odbywa się w dzień św. Szczepana (26. grudnia).

Wprawdzie wszyscy niemal korespondenci przeczą stałości miejsca, na którym rozpalają sobótki, jednak pozwolę sobie przyznać im słuszność do pewnego stopnia tylko w tym razie, gdzie zwyczaj sobótkowy ogranicza się na chodzeniu z miejsca na miejsce z zapaloną pochodnią (n. p. 45, 47, niegdyś i 50.), choć i tu może istnieją zwyczajowe punkty zborne, których szan. korespondenci nie zauważyli. Podsuwają mi wątpliwości w tym względzie odp. 2—3 i 15—16; i one bowiem znają zwyczaj, praktykowany w 45., ale określają bliżej miejsca, z których młodzież rozbiega się po polach, wzgórzach. Toteż odp. 14, 20, 40 i 42., przeczące ogólnikowo, uważam za niedostateczne w tym punkcie i wymagające sprostowania, względnie uzupełnienia. Poza tem można miejsca, używane do rozpalania ogni obrzędowych, ująć w grupy następujące: a) wyniosłości, a więc pagórki i wzgórze, z którychby było widać ogień rozniecony daleko (2. „czasem na pagórku lub na środku drogi“, 6. w jednej wsi kilka ogni, 7., 8., 9., 11. „wzgórze, między wyżej położone, nawet gościniec“, 13, 17., 26., 32—3., w 35. tylko na górze, zwanej Żukowem, 36., w 48. wprawdzie każdy koło swego pola, ale w miejscach najwyższych, 53.)¹⁾; b) równiny i doliny. Ta druga grupa wyraźnie rozpoławia się na dwa podziały, oparte wprawdzie na temsamem przeświadczeniu, bo na przywiązywaniu do miejsca pewnych skutków, ale rozbiegające się pod różnym kątem widzenia. Ci bowiem, którzy palą ogień na polach uprawnych i pastwiskach, obracają się w kółko wierzeli o siłach opiekuńczych, zbawczych, co zresztą potwierdza zeznanie koresp. 5., gdzie palą ogień koło pszenicy w przekonaniu, że w takim razie pszenica nie będzie się „śniedziła“; ci natomiast, którzy przenoszą ugory, miejsca leżące odłogiem, drogi, doliny, zapewne pozostają, choćby

¹⁾ W 15. i 16. nie zapalają wprawdzie ognia na wzgórzach, ale obiegają je z pochodniami, zapalonymi gdzieindziej.

nieświadomie — pod wpływem dawnych wierzeń o złych mocach, czarownikach i t. p.

Ogólnie o polach mówią: (3 na osobnem miejscu w polu, albo uganiają z ogniem dokoła pól poszczególnych), 5—6, 27 (na stałem miejscu), 29 (na miejscu, zwanem sobótką), 30—1, 39—40. Wyraźniej już, bo o zbożach mówią: 1 (zwykle przy życie i pszenicy), 2, 5, (na polach, zasianych pszenicą), 30, 46, (p. w. „idą świecić na żyta“), 51 (żyto). Że tu należy rozumieć przez pola i zboża przedewszystkiem miedze, wskazują wyrażenia: 8. „na miedzach“ i 1. „na granicznych miejscach pól“, oraz omówienia odp. 2., 30., 46. i 51. (p. w.) Nieraz też bywa, że nie palą ogni gromadnie, ale każdy roznieca je przy swoim gruncie (5., 17., co do okolicy Ciężkowic, 48., 51—2). Pastwiska wspomniano w 16 (tu rozpalają na pastwisku, poczem rozchodzą się po górach, w 28. 31, 33 i 34. (gdzie podają jako motyw chęć nieuszkodzenia zabudowań¹⁾). Ugory występują w: 8., 12. i 33—4, doliny w 7., drogi w 8. i 9. („krzyżowe“). Alternatywę do wzgórz stanowi miejsce „pod lasem“ w 32. i 36.

Urządzaniem sobótki zajmują się zwykle dzieci i młodzież płci obojga (prw. 2—3, 5, 7, 9, 11, 15, 28—30, 34, 39, 50 i 52). Tylko czterej korespondenci (28, 32, 41 i 52.) starają się określić granice wieku tych młodych aranżerów i aranżerek obrzędu; wahają się one między 4tym, względnie 6tym, a 15tym, względnie 20tym rokiem życia. Zresztą zadowolają się ogólnikowymi określeniami (mały, starszy, w wieku szkolnym, wyrostek). Ważniejszym jednak od wieku wydaje mi się inny szczegół, podany przez kor. 8, 11—2, 32—5, iż urządzenie sobótki spoczywa głównie w ręku pastuszków i pastuszek — również młodych. Szczegół ten potwierdzają 47., gdzie „czasem pastuchy palą, lecz nie nie śpiewają przytem“, i 34., gdzie znów młodzi wykonawcy obrzędu śpiewają pieśni „zwykle przy paszeniu bydła“. Że i starsi nieraz wykonują sami obrzęd omawiany, to wynika nie tylko z wyznania wyraźnego kor. 7., ale i z tego faktu, że w tych razach, gdzie — jak w 42. lub 45. — każdy z osobna pali sobótkę na swem polu, chyba gospodarz sam to czyni. O oddzielnem urządzeniu sobótki przez płci obie mówią tylko kor. 29. i 48. Jednej osoby, któraby zajmowała stanowisko głównego aranżera i kierownika obchodu, nie znają widocznie dzisiaj, a kor. 40. zaznacza tylko, że dawniej bywał ktoś, co „szeregował palących sobótki“. Ale uwaga ta dowodzi najlepiej, że korespondent szanowny nie zrozumiał 4. pytania kwestyonariusza naszego taksamo, jak kor. 46, który pisze, że tam „wybierają za przewodnika takiego, co najlepiej umie śpiewać, idzie przed innymi i patrzy z książki“. Nie o to nam chodzi, bo że ktoś energiczniejszy i zdolniejszy wysuwa się na czoło gromady młodej, to rzecz przyrodzona i niema w niej nic zwyczajowo-tradycyjnego; my chcemy dojść, czy nie zachowały się ślady kapłańskich czynności z czasów zamierzchłych w zwyczaju poddawania się pod rózki jednego kierownika uroczystości. W tym kierunku, pominąwszy obie odpowiedzi wspomniane, albo nie otrzymaliśmy wyjaśnienia (13, 16, 27, 33, 36, 51), albo spotykamy się z odpowiedzią, zaprzeczającą wybór kierownika (1, 6, 8—9, 14, 17, 20, 26, 28, 30—1, 24, 41—2, 45, 47—8 i 52—3). Nielepiej

¹⁾ I w 29. rozpalają ogień „zdala od domów“ wśród pola, zapewne z tegoż powodu rzekomego.

powiodło się nam z 5. pytaniem; nie odpowiedzieli na nie kor. 13, 16, 35, 36, 39, 42 i 51, reszta zaś z wyjątkiem 12 i 35. zadowala się przeczeniem. Być może, że 12. nie jest odosobnionym, choć sam tylko podaje fakt, iż przed rozpoczęciem obrzędu śpiewają pieśń do św. Jana Niepomucyna „Witaj Janie z Bolesława“, bo pieśń tę znają i nuczają też gdzie indziej w czasie sobótki, ale nigdzie (p. n.) nieoznaczono chwili tak dokładnie, jak w 12. Natomiast czemś niezwykłym, acz w części przastarem, wydaje mi się obrzęd, opisany przez kor. 35.: „Drzewko do palenia zwykle jest gotowe około drugiej lub trzeciej godziny popołudniu. Po ukończeniu drzewka wybierają chłopcy z pomiędzy siebie trzech lub czterech najsilniejszych, którzy trzymają straż około tego drzewka, aby jaki nieproszony gość go niepodpalił (z heców). Około zachodu słońca zbierają się dziewczęta i chłopcy i przynoszą plecione wianki z polnych kwiatów. Z tych wianków robią jedno wielkie koło, a w środku stawiają krzyż. Największy wieniec kładą na sam wierzchołek tego drzewka. Jeżeli on się spali do ostatka, to się cieszą, a jeżeli przypadkiem podczas gorenia upadnie na ziemię niedopalony, to się smucą, że ruszałki nieprzyjmą ich do siebie, bo są grzesznymi. Po zawieszeniu wieńca na drzewku stają dziewczęta w koło i rozpoczynają śpiewać różne pieśni, które mają na celu zwolywanie innych na sobótkę“.

O kąpieli obrzędowej przed lub po obchodzie sobótkowym zdołaliśmy tylko od kor. 35. dowiedzieć się, że „zwykle po tej ceremonii kąpią się chłopcy w rzece, a dziewczęta przedtem“. Śladem jej jest może jednak wierzenie, o którym będzie mowa niżej w miejscu odpowiedniem.

Opasywanie się bylicą zna tylko 38., gdzie „opasują się w wigilię (św. Jana) starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, wierząc silnie, że to pomoże przeciw bolowi w krzyżach“; choć niewymieniono tu wyraźnie bylicy, uczyniła to ta sama korespondentka w innym związku później tak, że nie ulega wątpliwości, iż i tu mowa o tem ziele. Mianowicie pisze, co następuje: „W wigilię św. Jana rano zakładają pod strzechę zioła: łopuchy, bylicę, sroczkę i żółcień. Zioła te wyjmują z pod strzechy, gdy zachoruje który z ludzi lub inwentarza żywego. Zioła te mają być według ich zdania bardzo pomocne w każdej chorobie“. Korespondentce 19. opowiadano, że w okolicy Narola, mianowicie w Kadłubiskach, w dzień św. Jana dawniej „majono“ chaty bylicą dla odwrócenia nieszczęścia, szczególnie zarazy bydła; czy się to utrzymało dotychczas, nie wie. Taksamo korespondent 9. donosi o majeniu strzech „łopuchem i gałązkami lipowymi“, co pozostaje w związku ze szczegółem, podanym przez 46., iż tam „chłopcy biorą lipę, tj. gałązki, i noszą za kapeluszami i umajają izby“.

Przeżytki w sposobie zapalania ognia sobótkowego są rzadkie bardzo. Ledwie w jednym wypadku (35.) spotykamy się z tarciami 2 drewek o siebie, obok czego jednak posługują się tam także zapalkami, natomiast 36. i 40. zapisują tylko tradycję o dawniejszem „krzesaniu“ ognia. Zresztą albo odpowiedzi przeczące (20, 30, 47), względnie żadne (29), albo też siarniki (zapalki) opauowały pole niepodzielnie. Słabe tylko ślady jakichś zwyczajów dawniejszych widnieją w faktach, iż w 41. i 45. zapalają tylko pierwszą sobótkę siarnikiem, inne zaś od pierwszej, a w 7. rozpalenie ognia następuje z 4 stron („na cztery rogi“).

Sam obrzęd wykazuje w odpowiedziach, które mam pod ręką, trzy typy. Najpospolitszy (A), a snąć i najdawniejszy, przedstawia się słowami

kor. 16., jak następuje: *a*) Parobcy układają stopy z chróstu lub z drzewa, stopy te zapalają., *b*) a gdy się dobrze rozpalą, przeskakują je. *c*) Gonią dziewczęta, chwytają je i zmuszają do przeskakiwania ognia. *d*) Następnie zapalają od płonących stosów kiczaki, osadzone na długich kijach (małe snopki słomy), lub stare miotły i biegają z nimi po miedzach lub po wzgórzu, wywijając nimi w różne strony i rzucając je do zboża, rosnącego na polach lub pomiędzy gromadki dziewcząt. W opisie tym odróżniam cztery momenty, które rozmaicie się kombinują i jużto dają odmianki typów, już też dwa inne typy. Odmianki te są tak małoznaczne i dotyczą wszystkich typów bez różnicy, że dla uproszczenia rzeczy załatwię się przedewszystkiem z nimi. Co do materiału na ogień główiy, to chróstu (suchych gałęzi, zwł. drzew szpilkowych, tarniny, jałowca) używają: 2—3, 7, 12, 14, 17, 27 (w Kłapówce), 32, 46, 51, — drzewienek cz. szczypek w 11., słomy w 3, 7, 11, 46 i 48; zbytek starodawny stanowi w 35. „drzewko“, o którym była mowa wyżej, a które stanowi jedyny materiał palny pod czas obrzędu wieczornego¹⁾. Oblewanie smołą lub naftą tych materiałów następuje zapewne częściej, niż to zaznaczono w odpowiedziach; jestto krok do zmodernizowania, a ostatecznie i zagłady pięknego zwyczaju, który w 41. szczytuje w bezce smolnej, względnie w uboższej widocznie miejscowości 45. ogranicza się na paczce drewnianej, napełnionej smołą. O materiał stara się młodzież i w tym celu zbiera chróst od dłuższego czasu — niektórzy korespondenci mówią nawet o całym roku — nawet składa się na jego zakupno. Że przy paleniu sobótki nie panuje milczenie grobowe, ale owszem życie, gwar i wrzawa, rozumie się samo przez się, choć tylko ten lub ów korespondent wspomina o „wiwatach“, trzaskaniu z batów, lub strzelaniu z pistoletów; (prw. 2. i 35); w pow. gorlickim (5.) mianowicie chłopcy wychodzą na wzgórze, gdzie się palą sobótki, i każdy trzaska z bicia tak długo, jak długo się ogień pali. Natomiast przeskakiwanie ognia jest już rzadkim objawem; wspominają je wyrażnie tylko 2., 7.—9, 12., 14., 17., 26., 48. i 51²⁾. A i w tych razach jestto albo pustota czyli — jak pisze kor. 8. — „zbytek“, albo zabawa „bez wszelkiego znaczenia“ i rzadko praktykowana (7.) Jedynie w Witryłowie (podług 7.) skaczą z wiarą w moc leczniczą skoku, czynią to bowiem dlatego, „by ich nogi nieboleły (żeby im się nie obierały)“. Owe zbytki (8. i 14.) polegają przeważnie na trącaniu w ogień dziewcząt i zmuszaniu ich do skakania przez ognisko³⁾. W 17. zachował się prawdopodobnie ślad podkładu wierzeniowego tych „zbytków“, tam bowiem „najznakomitszych gospodarzy córki biorą parobcy niespodzianie, kołyszą (huśtają) je nad ogniem i przezeń przenoszą, a to w tem znaczeniu: W ostatki oprószone, w śmigus pokropiona, a teraz osuszona została; a że do szczegółu „najznakomitszych gospodarzy córki“ nie należy przywiązywać zbytniej wagi, wska-

¹⁾ Mianowicie 48. powiada: „Po zachodzie słońca zbierają się wszyscy razem, zapalają drzewko, a przytem śpiewają różne piosenki“.

²⁾ W 26. uczestnicy skaczą w około płonącej żerdzi, a gdy spalona kiczka spadnie, skaczą przez nią tyłem; w 36. skakano dawniej przez ogień.

³⁾ 12. donosi o swej wsi, że tam sami chłopcy skaczą, ale dodaje: „we wsiach ruskich zaś parobek chwytają za rękę dziewczynę i rozpędzając się spólnie ogień przeskakują“.

zuje chociażby ta okoliczność, że bohaterkami zwyczajów wielkanoonych również one bywają przeważnie (o czem proszę porównać moje sprawozdania o „Pisankach w Galicyi“) nie z powodów jakichś tradycyjnych, jeno dzięki swemu stanowisku społecznemu.

Ostatni ważny moment stanowią wspomniane w kor. 14. „kiczaki“. Najczęściej bywają to stare miotły brzozowe (2, 9, 15, 17, 27—9, 31, 45, 50—3), lub wiechcie słomy (2, 7, 20, 28, 30. mówi o „kłopciach słomy“, 39, 40, 41. mówi o „witce“ słomy, 48, 52. mówi o „pochódkach“ ze słomy, 53); zwykle tak jedne, jak drugie, osadzają na żerdzi. Smolne szczapy są w użyciu w 11, 15. i 51; w 11. zowią je „smólkami“. Zupełnie naszą pochodnię przypomina „dziad“, używany w 39. i opisany przez korespondenta tamtejszego, a zapewne identyczny z pochodnią „ze smoły i szmaty“, z którą biegają pomiędzy zboża, smoląc się nawzajem i wyrządzając „zbytka“ dziewczętom w 8. Otóż według opisu kor. 39. ów „dziad“ jestto na długiej tyce osadzony „pek szmat, konopi lub starych zużytych prowózów, namoczonych w ropie“. W 13. pochodnia taka bywa bardzo prymitywną, bo jestto tylko „rodzaj wideł z gałęzi“, do których przymocowują zapomocą drutu suche łuczywo; pochodnię taką nazywają „rać“. Ostatecznie niebrak takich, którzy nie robią żadnych przygotowań, nie zbierają miotel i t. p., tylko wprost z rozpalonego ogniska wyciągają płonące gałęzie — ot i pochodnia!¹⁾

Postępują z tymi pochodniami najczęściej tak, jak podano wyżej w 14. (prw. 3, 6, 8, 11—3. i 16.) W 32. z „dziadem“ płonącym oblatują naprzód ognisko dokoła, a potem zboża, rosnące w polu, przyczem wołają głośno (p. n.) Odmienne nieco postępują sobie w 11., gdzie chłopcy i dziewczęta biorą po 2 smółki palące się i gdy już ognisko płonie na dobre, chodzą z nimi jakby ze świecami naokoło niego, przyczem chłopcy wywijają smólkami; słomą natomiast obwijają żerdzi i albo je wbijają koło ogniska, albo też biorą do rąk jakoby ogromne pochodnie. W 12. także nie słyszymy o bieganiu po polach, tylko pasterze kłaniają się zapaloną racią sąsiednim ogniom i odbierają w zamian ukłony; nie biegają również w Ciężkowicach (17.), ani Brzozowie (9.), zadowolając się rzucaniem w górę płonących starych miotel (prw. 11), w 53. zaś wywijaniem nimi w powietrzu. Przechodzę do typu II. (B). Podczas gdy w A. porządek punktów programu, podanych w 14., był na początku rozniecenie spólnego ogniska, a na końcu bieganie z pochodniami po polach, to typ B. polega na jego odwróceniu. Obrzęd zaczyna się mianowicie tem, że z poszczególnych chat, lub kilku sąsiednich, wychodzą dzieci (parobcy) z łuczywem, zapalają je i obiegają z niem pola swoich ojców czy też gospodarzy, a dopiero niedopalki rzucają na kupę i kończą obchód spólnem ogniskiem. Tak bywa n. p. w Bieżdziadce, (27), gdzie chłopcy szykują się gęsiego i z zapalonymi miotłami urządzają pochód w fantastycznych wężach, który trwa z pół godziny; następnie, gdy miotły się spalą, układają żerdki z nich na kupę i podpalają je — jak mówią — „na ofiarę“.

Że jestto już objaw rozluźnienia tego poczucia spólnoty gminnej, która kazała pradziadom poczynać od jednego ogniska, niepotrzeba chyba wykazywać. Typ B. jest zarazem krokiem pierwszym do zaniku zwyczaju. Na-

¹⁾ W 35., gdzie palą „drzewko“, niema pochodni specjalnych, ani biegania po polach.

stępny stanowi typ III. (C.), polegający na odrzuceniu punktu niegdyś pierwszego, a w typie B. ostatniego. Tu już niema ogniska spólnego. Co najwyżej gospodarz poszczególny rozpala sobie ognisko na swych śmieciach (n. p. 17, 51); zresztą zwykle tylko obiega z płonąca miotłą czy też pochodnią, swe pola (n. p. 42). względnie zleca tę czynność dzieciom i parobkom, którzy albo uganiają tylko wkoło swoich zbóż (2, 17. w Płazie, 51—2), albo też zbierają się w większej liczbie i dla uciechy obiegają więcej pól razem (6, 15, 20, 29, 31, 40—1, 45, 48, 50)¹⁾. Bieg ten utrzymuje się jeszcze i utrzyma do pewnego czasu, bo opiera się na wierzeniu, o którym wspominał niżej na miejscu odpowiednim, ale ostatecznie z rozwojem oświaty musi pójść w niepamięć, jak i reszta zwyczajów sobótkowych

Że obrzęd sobótkowy upada, dowodzą też odpowiedzi na pytanie 10., do którego przystępuję. Mianowicie aż 17 korespondentów zaznacza, że w ich stronach nie śpiewają żadnych pieśni podczas palenia sobótki (2, 9, 13—5, 17, 26—7, 30—2, 36, 40—1, 47, 50, 53); kor. 20. to samo donosi o Bolesławiu, a czterej z tych, którzy dają zresztą odpowiedzi pozytywne, nie odpowiadają nic na to pytanie. Z owej siedmnastki dwaj donoszą jednak, że dawniej śpiewano w ich wsiach, mianowicie w 9. o „bogini, co wianki dawała“, a w 36. o topie'icach i rusalkach. Nie wliczyłem do cyfry tej odpowiedzi 5, której z powodu osobliwego terminu palenia sobótki wyznaczam zawsze miejsce odrębne. I tam już nie śpiewają, ale szan. korespondent słyszał w dawniejszych czasach różne śpiewy przy spalaniu ognia w dzień św. Szczepana i podaje te, które zapamiętał, jakkolwiek nie wszystkie. Śpiewały je dziewczęta, zapaliwszy sobótkę. A oto ich brzmienie:

1. Na mojej grządeczce rosła w lecie rutka,
Dziś wśród ciężkich mrozów płonie mi sobótko.
2. Dziś mojej pszeniczce sobótkę-m spaliła,
Pamiętajże o tem, byś się nie śniecila.
3. Ty, moja sobótko, palże mi się żywo,
Da Pan Bóg doczekać, przyjdę tu na żniwo.
4. Ty, moja sobótko, rzuć płomień w niebiosy,
Na świętego Jana zakwitną tu kłosy.
5. Zielenże się, zieleń-ty, pszeniczko złota,
Przyjdę ja tu znouu, gdy minie sobota.

¹⁾ Wyjątkowe stanowisko zajmuje 5., gdzie sobótkę pali każdy na swem polu w dzień św. Szczepana, starając się o uprzedzenie innych w tej czynności, a odprawia się ten obrzęd w sposób następujący: „Bardzo rano wynosi się wszystko (mowa tu o sianie, zbożu i słomie) z izby i daje koniom albo bydłu do zjedzenia — resztę śmieci zmiata zwykle dziewczyna i albo sama, albo w towarzystwie parobczaka, wynosi na pole i spala“.

Zresztą przypomina sobie tensam korespondent, że w innych pieśniach była mowa „o rzece Dunaju (Dunajcu), o topielcach, o wianku rucianym, o tęsknoście za ukochanym, który gdzieś daleko na wojnie zginął, albo niewierny pozostał w obczyźnie“. W 52., gdzie śpiewają też różne pieśni, nie mające żadnego prawie związku z obrzędem palenia ognia, także niektóre piosnki mówią o Dunaju, a w innych powtarza się wyraz „leluja“; w 35. zaś spotykamy się z pieśniami o Janie Kupajle i o rusalkach. Ciekawe byłoby poznać piosnki, nucone w 32. przez dziewczęta, w tym — jak pisze kor. — celu, by „zwoływać innych na sobótkę“. Zresztą jeżeli gdzie śpiewają, to albo piosnki świeckie, nie mające związku z sobótką, albo pieśni nabożne. Ponieważ zaś — co podniesiono już wyżej — młodzież pastusza zajmuje się sobótką szczególnie, nie dziwnego, że pomiędzy pieśniami spotykamy też nieraz pasterskie (prw. 3, 33—4). W 3. nucą nadto piosnki „kawalerskie“ i obrzędowe weselne; ostatni gatunek przyjął się też w 11. i 28. W ostatniej miejscowości śpiewają też pieśni, zwyczajne podczas chrzcin, i krakowiaki¹⁾. Wszyscy zaś ci korespondenci i parę innych (a więc 1, 3, 7, 11, 28, 33—4, 45—6) przecząco odpowiadają na kwestyie, poruszone w uwadze do 10. pytania naszego kwestyonaryusza. Do kategorii drugiej należą pieśni, używane w 6—8, 11—2, 20, 46, 48. i 51. Prawie zawsze jestto znana pieśń o Janie Niepomocynie: „Witaj Janie z Bolesława“, jedynie bowiem w 20., 46. i 51. nie powołano jej wcale i mowa ogólnikowo o pieśniach nabożnych (w 20. śpiewają „Serdeczna matko“ i inne). Dlaczego śpiewają właśnie pieśń o tym świętym, to tłumaczy 48. tymi słowy: „Panuje u nich to mniemanie, że to na tę pamiątkę palą“. Należy też dodać, że pieśni nabożne uci przeważnie pleć żeńska. Muzyka już dziś nieczęstym gościem podczas sobótki. Mówią o niej tylko 2, 7, 11, 14, 27. (co do Kłapówki), 33, 35, 45—6. i 51, a i ci z zastrzeżeniami. Tak np. w 7. muzyki niebrak tylko wtedy, gdy starsi gospodarze — co rzadko bywa — biorą udział w obrzędzie; wygrywa ona w takim razie tańce zwyczajne, a gospodarze i gospodynie tańczą w pobliżu koło ogniska, częstując się wódką i mięsiwem. Tańce podczas obrzędu praktykują się w 2—3, 7, 11—2, 27 (w Kłapówce), 33—5, 46; zwykle odbywa się to naokoło ognia, koresp. 11. jednak, mówiąc jedynie o weselnych polkach, nie określa miejsca. Zresztą zawsze prawie obecność muzyki jest przypadkową — ot, który parobczak umie grać jako tako, to wygrywa piosnki ludowe (prw. 32. i 51.), a raczej przygrywa do śpiewu lub do tańca uczestnikom innym. A grają zwykle na harmonikach ręcznych (14., gdzie niema śpiewów, 45—6, 51), albo też na skrzypcach (35. i 45—6). Tylko 11. używa całej kapeli, złożonej z 2 skrzypiec, klarnetu i basu, a towarzyszącej grą swoją śpiewom wiejskim.

Ponieważ z zagadnieniami, pomieszczonymi w pytaniu 12., załatwiłem się wyżej już przy pyt. 9., przechodzę wprost do kwestyi: „Kto bierze udział w obrzędzie?“ Tu przedewszystkiem muszę stwierdzić, że prawie żadna odpowiedź nie dotyczy tego, o co nam chodziło w tem pytaniu, a co wyjaśniliśmy przecie w uwadze. Jedynie kor. 8. podkreśla, że „dziewcząt niemoralnych nie wykluczają, owszem — czem wczelsza, tem lepsza, bo,

¹⁾ Co znaczy wyrażenie 46.: „parobcy śpiewają tak, jak u żyda“, nie umiem sobie wytłumaczyć.

starsi mały biorą udział w obrzędzie¹⁾. Zresztą mamy do czynienia z samymi ogólnikami w tym względzie. O udziale dzieci i młodzieży mówili ciżsami korespondenci już *ex re* jednego z pierwszych pytań. Podniosę więc tylko te szczególne z odpowiedzi na pyt. 13., które nie znalazły uwzględnienia wyżej i nie mogły nieraz go znaleźć, ponieważ tam chodziło o urządzających obchód, a tu chodzi o biorących udział w obrzędzie. A mianowicie charakterystyczne jest to, że w niektórych miejscowościach uczestniczy w obrzędzie tylko młodź męska w — 7. zwykle chłopcy i młodzieńcy, w Jabłonicy (t. j. 9), wyłącznie chłopcy, starsza młodzież tam nie bierze udziału. Taksamo, jak w 48. w 13 i 16. przeważnie „chłopcy szkolni“, — w 26 zwykle chłopaki 12—15letnie, dziewczęta zaś tego samego wieku, trzymając się zdala od nich, przypatrują się tylko obrzędowi, podobnie w 48. chłopcy bawią się osobno, a osobno dziewczęta; 27. i 39. mówią tylko o chłopakach, a 45. tylko o dorosłych parobczakach. Parę odpowiedzi z niejasnymi wyrażeniami o „dzieciach, wyrostkach, młodzieży“ bez określenia płci pomijam; zresztą bywa mowa o młodzi lub dzieciach płci obojej. Wszysey natomiast korespondenci, o ile wdają się w to, stwierdzają, że starsi biorą obecnie udział bardzo słaby w obrzędzie. Rola ich najczęściej odpowiada roli widza na przedstawieniu, względnie stróża moralności i bezpieczeństwa. Drugą grają nieraz nienajlepiej, bo raczą się wódką i innymi napojami (prw. 2, 3, 7, 27. co do Kłapówki), przez co wpływają o tyle źle na młodych uczestników obrzędu, że i wśród tych picie wódki wchodzi w program (17). W 2. po obrzędzie parobcy i dziewczęta idą do karczmy lub na zbiorową zabawę do jakiego domu, gdzie raczą się wódeczką i piwem i przy muzyce tańczą do białego rana. W 4. po sobótce po kilku parobków gromadzi się w domach dziewcząt, przynoszą wódkę lub wina, częstują się i przygrywają na ręcznych harmonikach, ale nie tańczą; w 46. kończy się obrzęd nieraz pijatyką w karczmie. Czy to jest owo „zapijanie zielonego“ (nb. w 2, 14 i 46. sobótkę pałą w Zielone Świątki), o którym mówi uwaga do 15. pytania naszego kwestyonariusza, czyteż zwyczaj, pozostający w związku ze zwyczajami okresu pisankowego, nie umiem orzec.

Z kwestyą „zielonego“ zstępujemy z terenu obrzędowego na grunt wierzeń, łączących się z sobótką. Niektórych dotknąłem już poprzednio mimochodem, ale ze strony czysto zewnętrznej. Tak n.p. mówiłem już o bieganiu po polach z płonącym zarzewiem. Tu nie będę się powtarzał, tylko podam uzasadnienie tego szczegółu w wierzeniach ludu. Kor. 42. donosi mianowicie, że gospodarz, lub jego służący, obchodzą z ogniem łan żyta lub pszenicy w około, „aby się udały“, przyczem wołają: „Sobótki na Zielone Świątki“. Podobnie rzecz tę motywuje kor. 29. chęcią okadzenia pola dymem, „by urodzaje nie zawiodły“. Tosamo wynika z wołania, towarzyszącego bieganiu dokoła zboża w 32.: „Uciekaj kąkol, bo cię będę poluł (= palił)“, lub: „Uciekaj śnieciu (= śnieci), bo cię będę świecił (= świecił)“, oraz pieśni, nuczone niegdyś w 5. na św. Szczepana, a przytoczone powyżej¹⁾. W 35. chłopcy i dziewczęta biorą głównie żarzących się ogni, niosą do domu i wstawiają w kapustę w mniemaniu, że jej gąsienice

¹⁾ Zresztą kor. 5. wyraźnie powiada, że tam pałą sobótkę na polach, zasianych pszenicą, wierząc, że się pszenica nie będzie „śniedziła“.

nie zjedzą. Zwyczaj ten przypomina inny, opisany przez kor. 24. słowy następującymi: „W wielki poniedziałek po Wielkanocy popołudniu obchodzą pola i zatykają na rogach gałązki z ognia święconego w wielką sobotę, i pokrapiają pola świeconą wodą. Później pomiędzy krzaczkami świeżo zasadzonej rozsady kapusty zatykają, zrobione ze słomy i ubrane w stare odzienia tzw. strachy, ale nie w celu odpędzenia ptactwa lub zająców (!), lecz aby odwrócić pierwsze wejście przez chodnia na tego st.acha, aby nie dał uroków kapuście“. — W 3. i 26. wiara w to, iż pszenica się nie zaśnieci, a zboże uda, jest przywiązaną wprost do spalania sobótki.

W 35., gdzie jeszcze zachował się zwyczaj palenia „drzewka“ Kupaly, łączy się ze spalaniem wianka, umieszczonego na jego szczycie wierzenie następujące: „Jeżeli wianek spali się do ostatka, to się cieszą, a jeżeli przypadkiem podczas gorenia upadnie na ziemię niedopalony, to się smućą, że rusalki nie przyjmą ich do siebie, bo są grzesznymi“.

Puszczanie natomiast wianków na wodę znane jest według 2. w W. Ks. Krakowskiem tylko we wsiach, położonych nad Wisłą, i w samym Krakowie w wigilię św. Jana.

W Witryłowie (7.) towarzyszy obrzędowi sobótki nieraz przebieranie się za cyganów; co to znaczy, nie wiem. W 12 „gdy sobótką się wypali, każdy z uczestników ręką ogień powinien przeżegnać, a to dlatego, gdyż czasem diabeł lubi ogień rozrzucić i wzniecić pożar, do pożegnanego zaś nie ma przystępu“.

Przyniętą skoku przez ogień podałem według wierzenia ludu witryłowskiego (7.) już wyżej. W 36. dawniej również bydło przeprowadzano przez ogień — po co, łatwo się domyślić przez analogię do obiegania pól, choć nic o tem kor. nie mówi. „Wytrząsanie pcheł“ istnieje w 39.

Wiara w pomoc czarownicą kwiatu paproci przy szukaniu skarbów jest dość powszechną Kor. 5. 50 i 52, mówiąc o niej, każą czynić te poszukiwania o północy w wigilię św. Jana, ale zaznaczają, że lud nie próbuje tego środka z powodu obawy przed złym duchem, który zerwaniu kwiatu stawia rozliczne przeszkody; według 52. „jeżeli się tylko o czemś niestosownem pomyśli, to już ten kwiat paproci zniknie“. I w 8. dyabeł odstrasza śmiałków od wyprawy po kwiat paproci w ową noc, a raczej północ, bo — jak powiadają — „ktoby szedł po jej kwiat, spotka dyabła za każdym drzewem; dyabli ci tak go będą długo po lesie oprowadzali po różnych błotach i tak go w błocie otluką, że sam będzie podobny do dyabła, a tymczasem paproć okwitnie“. Przyczyna tych sztuczek dyabelskich tkwi w obawie ich, aby im posiadacz kwiatu nie zabrał skarbów. Bardzo ciekawem jest opowiadanie kor. 12.: „O samej północy po spaleniu sobótki należy pójść zupełnie nago i tak, by nikt się tego nie domyślał, do ogrodu, gdzie kwitnie piwonia, lub do lasu, gdzie jest paproć. Tak piwonia, ja paproć, mają mieć w wigilię św. Jana kwiat biały. Kto taki kwiat dostanie, wie wszystkie tajemnice. Pierwszy tajemnicę o paproci miał odkryć pewien Rusin, który, idąc w nocy w wilgę św. Jana przez las, nadeptał przypadkowo kwiat paproci, a ten wpadł mu do chodaka. Rusin miał odtąd być wszystkim wiedzącym“. W 48. przywiązują znalezienie „szczęścia“ do znalezienia paproci w samo południe lub o północy w wigilię lub w sam dzień św. Jana, ale nie umieją wytłumaczyć, co to za szczęście. Jestto już dowód upadku wierzenia. Co go spowodowało? Czy może wynik ujemny prób? Przynajmniej 9. powiada, że dawno temu i w Jabłonicy szukano kwiatu paproci, ale „to

nieprawda“ i dano pokój. A więc skiepsa, wieczny towarzysz doświadczenia, zniszczył i tu poetyczne wierzenie!

Powstanie zwyczaj u palenia sobótek tłumaczy sobie lud dwójako, prawie nigdy jednak nie sięga poza sferę chrześcijańskich wierzeń¹⁾. I tak jedni łączą go z zesłaniem Ducha św. w postaci języków ognistych na apostołów, czyli — jak mówi 51. — „oświeceniem św. Ducha“ (prw. 2, 30 i 45., gdzie mówią o oświeceniu ducha, ale nie wiedzą, co to za duch). W 40. jest podanie pokrewne, a raczej przekręcone zeń, że „gdy pogan apostołowie nawracali na wiarę świętą, a ci nie mogli zrozumieć zesłania Ducha św., zapalano głównie i trzymano poganom nad głową — i na tę pamiątkę palą sobótki“. Druga grupa podań tych etyologicznych skupia się dookoła Jana Niepomucyna. Najobszerniej opowiada podanie to kor. 12.: „Św. Jan Niepomucyn, wezwany od króla do wyjawienia spowiedzi królowej, został za dotrzymanie tajemnicy pochodniami smalony, a później utopiony. Otóż kiedy prowadzono go na indagację, miało być bardzo ciemno i pastuchowie przyświecali mu. Dlatego dziś palą sobótkę“ (pasterze — należy według mnie dodać). W 26. palą sobótkę na pamiątkę tego faktu, że gwiazdy świeciły nad miejscem, w którym utopiono tego kapłana czeskiego; dodaje też ten korespondent, że w okolicy tamtejszej jest rozpowszechnioną cześć dla Niepomucyna. W 7. i 27. łączą zwyczaj ten wprost ze spaleniem męczennika, względnie smaleniem go pochodniami, a 48. mówi ogólnikowo, że palą sobótkę na pamiątkę tego świętego. Z imieniem tego świętego, ale nie jego dniem, — bo jak wiadomo, 24. czerwca jest świętem Jana Chrzciciela, — łączy się też przesąd, przestrzegany z pewnością nietylko w 8. i 25., które go podają; mianowicie dopiero po św. Janie należy się kąpać w rzekach. Obaj kor. podają tensam powód, który powtórzę według słów 25.: „Przed św. Janem robactwo wodne, a szczególnie węże mają moc szkodzenia kąpiącemu się, kłsząc go. Po św. Janie tracą tę moc, gdyż woda, którą św. Jan poświęca, w razie ukąszenia nawet leczy chorego“

W 3. niema żadnej podstawy podaniowej dla obrzędu sobótki; palą li dlatego, że ich „dziadkowie tak robili“ i z przesądu, że przez to zboże porośnie lepiej.

Na z w miejscowych, związanych z nazwą sobótki, nie podali korespondenci żadnych; jedynie — jakto zaznaczyłem już wyżej — od kor. 29. dowiadujemy się, że w jego okolicy wzgórze, na których palą oddawna, nazywają „sobótką“.

¹⁾ Jedynie 5. donosi, że lud tamtejszy wie, iż zwyczaj ten pochodzi z czasów pogańskich, a utrzymuje go, ponieważ kościół go nie zakazał.



D O D A T E K.

Kwestyonaryusz sobótkowy.

- Pytanie 1.* Czy w miejscowości, zamieszkaanej przez P. T. Pana, lub w sąsiednich (i w których) istnieje lub istniał dawniej zwyczaj palenia ogni na polach w wigilię św. Jana lub w sam dzień 24. czerwca, względnie w Zielone Świątki, Wielki Piątek, pod jesień lub w innym czasie?
- Pytanie 2.* Jak zowią ten obrzęd (sobótką, kupała, ogień byliczny, krzesz i t. d.)?
- Pytanie 3.* Czy używają stale pewnego miejsca do rozpalania tych ogni (n. p. pod lasem, na wzgórku, nad wodą i t. d.) i jak nazywają to miejsce?
- Pytanie 4.* Czy wybierają kogo do urządzania obchodu sobótki, jakie obowiązki nań wkładają i jak go nazywają?
- Pytanie 5.* Czy przed rozpoczęciem obrzędu odbywają procesyę z broną, z zeszlą brzoźką, pozostałą z Zielonych Świątek, czy też ozdabiają kołek względnie drzewko (t. zw. kupale, kupajło) i wkopują przy miejscu stosu, albo zawieszają tamże na gałęzi głowę końską (krowią) przystrojoną? Co znaczy to drzewko lub ta głowa i co robią z nimi?
- Pytanie 6.* Czy kąpią się przed obrzędem (lub może po nim)?
- Pytanie 7.* Czy opasują się w wigilię św. Jana lub w sam dzień rośliną, zwaną bylicą (a może też inną i jaką), na cały dzień, lub choćby tylko na czas palenia ogni?
- Pytanie 8.* W jaki sposób zapalają ogień (czy krzeszą go lub krzesali dawniej zapomocą tarcia drzewa, albo też zapomocą wiercenia kłody, osadzonej w pniu wydrążonym) i jak nazywają te niezwykle sposoby wzniecania ognia?
- Pytanie 9.* Jak się odbywa obrzęd i zabawa palenia sobótki?
- Pytanie 10.* Czy i jakie pieśni śpiewają przy rozniecaniu ognia, przy wyrąbaniu drzewka (o którym mowa w pyt. 5), do drzewka, podczas głównego obrzędu, podczas skakania przez ogień i t. d.?

Uwaga. Prosimy o załączenie dosłownego brzmienia tych pieśni, a gdyby to było niemożliwem, przynajmniej o zaznaczenie, które z motywów, wymienionych zaraz niżej, zachodzą w tych pieśniach, mianowicie czy są w nich: wzmiauki o kupale, o słońcu i jego igraniu, o zabawie Eliasza, o zapaleniu przez Boga ognia kupały, o bóstwie Rumerze, o Janie białym lub zielonym o lelum polelum, o Dunaju, o topielicach i rusalkach, o górze Sobocie (sobotniej), o paleniu sobót .i., o rozdawaniu wianków dziewczętom, o dziewczętach upadłych; lub przyspiewki (refreny): „leluja“, Ład, Dić; Sobot, Łado — łado, lub inne i jakie.

Pytanie 11. Czy grają przy obrzędzie na przyrządach (jakich) i jakie melodye? Czy muzyka towarzyszy śpiewom, czy też gra tylko przy grywki?

Pytanie 12. Czy tańczą koło drzewka kupały (patrz pyt. 5.), lub naokoło ognia, — czy, kto i jak skacze przez ogień?

Pytanie 13. Kto bierze udział w obrzędzie?

Uwaga. Chodzi o to, czy dopuszczają do zabawy dziewczęta niemoralne, upadłe, chłopaków, posądzonych o złodziejstwo, lub karanych więzieniem, czy starzy bywają na tej uroczystości, czy sadzają babę lub dziewczynę (t. zw. drumlę) z kądziałą koło ognia?

Pytanie 14. Czy zwyczaje inne i wróżby (jakie) łączą się z paleniem sobótek?

Uwaga. N. p. staczanie z góry obręczy i kół w celach wróżby, ubieranie i palenie lub topienie bałwanka (kupały), skakanie z ognia do wody, tworzenie koła przy ogniu, „wytrząsanie pcheł“, rzucanie ziół (jakich?) w ogień, przepędzanie bydła przez ogień itd.

Pytanie 15. Czy i jakie obrzędy lub zwyczaje odprawiają po sobótce i z jakimi pieśniami?

Uwaga. N. p. zapijanie „zielonego“, puszczenie wianków na wodę, bieganie po polach z miotłą płonąca, szukanie skarbów przy pomocy kwiatu paproci itd.

Pytanie 16. Czy jest lub był zwyczaj przenoszenia zarzewia z ognia sobótkowego do domu i przechowywania go do następnego św. Jana, lub przynajmniej chowania popiołu ze stosu i w jakim celu?

Pytanie 17. Czy i jakie jest podanie o początku sobótek, jakie są przysłowia, przypowieści i zwroty mowy, dotyczące wigilii i dnia św. Jana, kąpania się, sobótki, kwiatu paproci, puszczenia wianków i t. p.?

Pytanie 18. Czy są w okolicy Pańskiej nazwy miejscowe n. p. pól, wzgórzy itd., z nazwą Sobota, Sobótka itp. i skąd te nazwy pochodzą według podania ludowego?

